

# JUBILEUSZ-45-LECIA-WOLONTARIATU

## Przesłanie



Bardzo chciałbym aby mój Jubileusz 45-lecia działalności dobroczynnej - wolontariackiej przyczynił się do zwiększenia ilości wolontariuszy, stał się zachętą, drogą dla ludzi poszukających sensu życia, ja go odnalazłem i jest to moje credo. Dziennikarze i różni celebryci zadają mi ciągle to samo pytanie, panie Ryszardzie skąd u pana aż taka duża wrażliwość, czy doświadczył pan coś traumatycznego w przeszłości ? Odpowiadam że, nic z tych rzeczy, prawdopodobnie otrzymałem ją z „Mlekiem Matki”, z korzeni rodzinnych, rodzina mojej mamy wywodzi się ze wschodnich terenów , dzisiejszej Ukrainy, Lwów, Tarnopol itd. mówi się potocznie że, tam zamieszkiwali przed II wojną ludzie o gołębih sercach. Wielkim wzorem dla mnie są moi cudowni śp. dziadkowie Paulina i Michał Klempouz, swoim życiem zaświadczyli o wielkiej miłości do bliźniego, potrafili z narażeniem życia uratować od śmierci całą dużą rodzinę żydowską (nazwisko Perlis) dając jej schronienie przez kilka miesięcy, jej potomkowie do dzisiaj żyją szczęśliwie w USA i w Kanadzie. Ale to nie jeden dowód wrażliwości i odwagi, nasz dziadzius Michał był zawiadowcą stacji w miejscowości rodzinnej Hucisko, dzięki przytomności jego umysłu udało się uratować od śmierci rodaków zamieszkujących rodzinną wioskę, w momencie barbarzyńskiej pacyfikacji wioski przez ukraińską bandę spod znaku Bandery dziadzius celowo z premedytacją zatrzymał pociąg z żandarmerią niemiecką jadącą na front, szybko wymyślił powód zatrzymania pociągu informując dowódcę konwoju o rzekomym, prawdopodobnym zaminowaniu pobliskiego mostu, dowódca konwoju usłyszawszy krzyki, lamenty, łuny pożarów, wydobywające się z blisko oddalonej od stacji wioski wydał rozkaz żołnierzom aby ruszyli w celach rozpoznawczych do wioski, to skutecznie wypłoszyło banderowców, którzy widząc dużą grupę biegnących przez pola żołnierzy dali "nogi za pas", szybko uciekając z wioski. To było opatrnościowe, mój dziadzius i niemieccy żołnierze uratowali szczęśliwie

wioskę, banderowscy już więcej się w niej nie pojawili. Ta historia jest bardzo ciekawa bo był taki okres w okresie II wojny że, Niemcy współpracowali z banderowcami w likwidacji polskiej i innych grup narodowościowych ludności zamieszkiwanej na terenach dzisiejszej Ukrainy. Ten temat mógłby służyć jako trafny, ciekawy scenariusz do nakręcenia filmu. Cała cudowna rodzina mojej mamy jak i taty to ludzie o wielkich sercach, ludzie oddani Bogu i człowiekowi będącemu w potrzebie. Jeżeli chodzi o moja skromną osobę to pamiętam że, od małości byłem bardzo wrażliwy, potrafiłem w szkole podzielić się z koleżeństwem ostatnią kromką chleba i bronić słabszych. Pamiętają zapewne o tym moi żyjący jeszcze koledzy i koleżanki ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Jeleniej Górze. Moje dziecięce i młodzieńcze postawy kształtował sport, harcerstwo i inne twórcze zainteresowania, opisałem je w książce biograficznej „Korzenie Filantropii”, można ją przeczytać w bibliotece cyfrowej Książnicy Karkonoskiej. Prawdziwego jednak bakcyła jeżeli chodzi o wolontariat otrzymałem w roku 1981 tuż przed stanem wojennym w Polsce, do mojego lokalu „Astoria” który prowadziłem w Warszawie przy rondzie Wiatraczna zapukali dziennikarze „Kurierza Polskiego” i tygodnika „Veto” proponując zorganizowanie imprezy dobroczynnej na rzecz ośrodka dla dzieci niewidomych i nie dowidzących w miejscowości Laski pod Warszawą. W/w ośrodek wymagał wsparcia, brakowało wszystkiego, prowadzony był przez zakon sióstr Franciszkanek, założycielką była siostra Elżbieta Róża Czacka (dzisiaj błogosławiona). Na propozycje dziennikarzy zorganizowania imprezy dobroczynnej przystałem natychmiast. Zebraliśmy dużą ilość środków finansowych i różnych innych darów rzeczowych a po imprezie zawieźliśmy do Lasek. Widząc dzieci i młodzież niewidzącą moje serce poddane zostało ciężkiej próbie, serce płakało, zrozumiałem od razu że, pomaganie takim dzieciom musi być moją życiową misją i tak się stało, trwa ona do dzisiaj. Jakiś czas ośrodek w Laskach był w centrum uwagi moich przyjaciół i mojej skromnej osoby. Laski to pierwszy bakcył a później z książki telefonicznej na chybił trafił padł adres dużego Domu Dziecka w Michalinie pod Warszawą. Pojechałem z przyjaciółmi pod wskazany adres i znowu coś we mnie pękło, zaprzyjaźnieni dziennikarze, przyjaciele zaproponowali mi aby przejąć patronat nad tą znakomicie prowadzoną placówką opiekuńczą, przebywali tam sieroty, pół sieroty i dzieci z rodzin mocno patologicznych. Zorganizowaliśmy wiele imprez dobroczynnych wspomagających dzieci i w/w Dom Dziecka, szybko

zawiązała się przyjaźń, dzieci zwracały się do nas wujku , ciociu, poczulismy rodzinną atmosferę, trwalo to kilka lat. Dzieciom fundowaliśmy coroczne wakacje, zimowe ferie itp. zadbaliśmy o ich sprawy socjalne. Po zarejestrowaniu naszej, pierwszej w Polsce fundacji pt.„Uśmiech Dziecka” przyjąłem funkcję dyrektora, nasza działalność nabierała prawdziwego rozpędu, dostaliśmy w prezencie od zaprzyjaźnionej firmy "Przymierze" kolorowy autokar, było więc czym wozić dzieci na wycieczki i organizować konwoje dobroczynne do różnych zakątków Polski. Po kilku latach dzieci z Michalina wystąpiły do Międzynarodowej Kapituły „Orderu Uśmiechu” o nadanie mi tego jedynego na świecie orderu nadawanego przez dzieci dorosłym. Zawsze powtarzam że, nie dla fanfar , oklasów staram się pomagać dzieciom ale tak zwyczajnie z potrzeby serca, nie mogłem jednak zawieść dzieci, przyjąłem go z wielkim honorem w dniu 5 grudnia 1988 roku, złożywszy dzieciom przysięgę i wychyliwszy puchar soku z cytryny po czym musiałem się do dzieci szeroko uśmiechnąć, podobno zdałem ten egzamin na piątkę. Był to jeden z najpiękniejszych dni w moim życiu, byłem mocno wzuszony. Order Uśmiechu stał się dla mnie dodatkową inspiracją do jeszcze prężniejszej działalności na rzecz dzieci. Kolejny projekt dobroczynny spadł jak gwiazdka z nieba, zadzwonił do mnie Andrzej Komorowski znany w Warszawie celebryta, bardzo szlachetny człowiek z propozycją przyłączenia się do rozbudowy Ośrodka Integracyjnego dla dzieci i młodzieży który zlokalizowany był w Mielnicy nad jeziorem Gopło . Pionierem jego powstania był doktor Piotr Janaszek działający w Towarzystwie Walki z Kalectwem w Koninie. Szybko nawiązaliśmy kontakt omawiając strategię ewentualnej pomocy przy rozbudowie ośrodka. I stało się mieliśmy kolejny projekt dla naszej fundacji do realizacji. Przyjaźń z dr., Piotrem Janaszkiem i Mielnicą stała się faktem, zorganizowaliśmy kilkanaście imprez dobroczynnych w Warszawie i nie tylko, wspomagając wyraźnie Mielnicę. Trwalo to aż do tragicznej śmierci dr . Piotra który zginął w wypadku samochodowym. Jego dzieło do dzisiaj kontynuują jego cudowne córki Zuzanna i Olga, z którymi do dzisiaj utrzymuję kontakt i wspieram działalność fundacji „Podaj dalej” która założyły w Koninie, udało się uruchomić podobny obiekt do Mielnicy w miejscowość Ososze nad jeziorem (blisko Lichenia). Mając trzy poważne projekty do realizacji tj. Ośrodek Laski, Dom dziecka Michalin i Ośrodek Mielnica mieliśmy co robić, ciągle jednak było nam mało, nawiązaliśmy współpracę z Telewizją Polską i znanymi programami

społecznymi „Telewizja Nocą”, gdzie prowadzącymi byli śp. Halina Miroszowa i Aleksander Małachowski oraz popularnym magazynem „Czas” którego prowadzącym był śp. red. Jacek Popiołek. Na bieżąco mieliśmy zadania dobroczynne do realizacji, było tego bardzo dużo, akcja za akcją, kampania za kampanią, reagowaliśmy na wszystkie sygnały, uruchomiliśmy telefon zaufania, telefon grzał się do czerwoności. Nigdy nie zapomnę naszego zaangażowania w akcje pomocowe związane z trzęsieniami ziemi w Meksyku i Armenii, do poszkodowanych dotarły zebrane spontanicznie koce, śpiwory, materiały opatrunkowe, leki, w miejsca trzęsień wyleciały specjalne samoloty wojskowe z pomocą. Trudno zapomnieć akcji pomocowych dla polskich szkół na wschodzie Wilno. Grodno czy Lwów, która prowadziliśmy wspólnie z Teleexpresem, szkoły otrzymały podręczniki, materiały piśmienne itp. Nigdy nie zapomnę akcji pomocy dzieciom bardzo biednym z terenów tzw. Popegerowskich, dostarczyliśmy duże ilości odzieży i żywności. Bardzo ważny, sztandarowy dla mnie i przyjaciół był projekt „Mieszkania dla sierot”, jak go wymyśliłem to pokazywano mi na kółka na czole, mówiąc facet zwariował, skąd środki finansowe itp. ale wszystko się pięknie udało, młodzież opuszczająca sukcesywnie placówkę opiekuńczą tj. nasz Dom Dziecka Michalin otrzymała najpierw małe rotacyjne kawalerki wybudowane społecznie na kilku Warszawskich specjalnie adoptowanych strychach. Po rejestracji w poszczególnych Warszawskich Spółdzielniach Mieszkaniowych młodzież miała szansę na własne mieszkania, wcześniej zebraliśmy na ten cel pieniądze fundując książeczek mieszkaniowe z pełnym wkładem budowlanym. Pamiętam radość młodzieży która otrzymała klucze od kawalerek, tego nie da się opisać. Wiele się działo dobrego za sprawą naszej nietuzinkowej fundacji „Uśmiech Dziecka”, trudno jest wszystko zapamiętać. Nasza fundacja działała na zasadach czysto wolontariackich, nikt z zarządu nie pobierał wynagrodzenia, każdy z nas pracował charytatywnie bez wynagrodzenia, a naszym utrzymaniem była praca zawodowa, każdy gdzieś pracował, pracę w fundacji traktowaliśmy jako wzbogacenie serca, mieliśmy olbrzymią satysfakcję że, mogliśmy z ludzką twarzą skutecznie podać komuś pomocną dłoń. Często podczas moich spotkań w szkołach i uczelniach pada pytanie czy Jurek Owsiak jest wolontariuszem, odpowiadam że, nie do mnie należy ocena ale przypominam że, wolontariusz działa bezinteresownie, takimi są dzieci i młodzież kwestująca na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

natomiast jej szef Jurek Owsiak niestety przy całym szacunku dla jego dzieła nie może nazywać się wolontariuszem bo pobiera wynagrodzenie, tytułem Prezesa bliźniaczej fundacji współpracującej bezpośrednio z W.O.Ś.P o nazwie „Złoty Melon”. Tak czy siak ważna jest dobrze zrozumiana definicja prawdziwego wolontariusza. Mam olbrzymią satysfakcję że, minęło tyle lat a ja nigdy nie złamałem zasad wolontariatu. W ciągu 45 lat działalności dobroczynnej udało się wspólnie z przyjaciółmi zorganizować przeszło 2500 akcji i kampanii pomocowych w tym ponad tysiąc spotkań wolontariackich czytelniczych w przedszkolach, szkołach, szpitalach sanatoriach itp. Sam nie wierzę że, to się stało, to bagactwo można wpisać do księgi „Guinnessa”. Muszę podkreślić że, dzięki wolontariatowi poznałem i zaprzyjaźniłem się z wieloma cudownymi ludźmi kultury, sportu itp. miałem też szczęście spotkać się na Watykanie na specjalnej audiencji ze Świętym Janem Pawłem II, nigdy nie zapomnę słów które usłyszałem od J.P.II cyt. proszę zasiewać swoje dobro jak najszerszej i jak najdłużej, no i tak się dzieje do dzisiaj. Błogosławię Świętego J.P. II jest dla mnie osoby wierzącej bardzo ważne, umacniło wiarę i prowadzoną misję. Dzięki wierze doznałem w wolontariacie wielu nie wytłumaczalnych przeżyć, często czułem "Palec Boży", trafiając do miejsc zapomnianych przez cały świat nawet do tak nietuzinkowych miejsc jak więzienia czy areszty. Kiedyś wpadłem na pomysł zorganizowania "Mikołajek" dla dzieci osadzonych męszczyzn za niepłacenie alimentów, był to Oddział Aresztu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie o nazwie "ATLANTIS" ,zaproszone dzieci spotkały się z tatusiami, był Mikołaj, choinka i paczuski dla dzieci, to był szok dla osadzonych, widziałem łzy w ich oczach. Po imprezie prawie wszyscy dziękowali za spotkanie, które pobudziło ich zatwardziałe serca. W rewanżu zadeklarowano pomoc przy remoncie Domu Dziecka w Michalinie, pani Naczelnik Aresztu była zachwycona oświadczając że, przyczyniłem się do znakomitej resocjalizacji osadzonych. Moje najważniejsze, trudne do zrozumienia działania dobroczynne opisane są a trzech wydanych książkach ;"Jak zostać bogatym", "Korzenie Filantropii" i "Wolontariat". W/w książki nie wydałem aby się przechwalać i dla snobizmu ale po to aby pokazać że, jak się chce to można wiele dokonać, Książki mają inspirować czytelników do działalności dobroczynnej i wstąpienia w szeregi wolontariuszy. Podczas całego wieloletniego wolontariatu chcąc nie chcąc otrzymałem wiele różnych wyróżnień, statuetek, medali, orderów itp. postanowiłem to wszystko przekazać

w miejsca które mają za zadanie inspirować innych do działania. Wybrałem takie miejsca w Karpackim Muzeum Zabawek im. Henryka Tomaszewskiego i w Miejskiej Bibliotece im. Tadeusza Różewicza, w/w placówki zlokalizowane są w budynku zrewitalizowanego dawnego Dworca PKP, który pełni obecnie rolę nie tylko dworca ale i Centrum Karpackiej Kultury. Dziękuję władzom Karpacza za przekazanie specjalnych gablot na moje pamiątki.. Jestem przyjacielem wielu szkół i uczelni w Polsce to duża satysfakcja i inspiracja do spotkań wolontariackich i czytelniczych. Mocno przez ostatnie lata jestem zaprzyjaźniony z naszą rodzimą uczelnią tj, Karkonoska Akademią Nauk Stosowanych,daję tam inspirujące wykłady na temat wolontariatu, efekt jest znakomity bo po wykładach tworzą się załączki kół wolontariackich, to dla mnie duża satysfakcja. W/w uczelni przekazałem swoją Pracę Naukową na temat wolontariatu, po to aby zachęcić, inspirować do działania.Studenci ciągle monitują abym zgodził się przyjąć tytuł honorowy uczelni tj.dr. Honoris Causa. Z początku byłem sceptyczny ale teraz myślę że, byłby to znakomity wizerunek nie tylko dla mojej dobroczynnej misji ale i znakomita reklama dla naszej Jeleniogorskiej Uczelni. Najważniejsza jest jednak ponad wszystko idea krzewienia wolontariatu, którą należy promować i pielęgnować. Czym więcej będzie wolontariuszy to tym lepszy będzie świat.Wolontariat kształtuje postawy ludzkiego współistnienia, wrażliwości, zauważenia drugiego człowieka, wyciągnięcie bezinteresownie pomocnej dłoni. Kataklizmy, trzęsienia ziemi, powodzie , tajfuny, wojny itp. to oblicza tragiczne, tu bardzo potrzebna jest pomocna dłoń. Wolontariuszy spotkać można także przy organizacji i zabezpieczeniu różnych dużych społecznych imprez kulturalnych, religijnych , sportowych itp. Każdy wolontariusz to cudowny Anioł, każdy człowiek powinien starać się być aniołem dla drugiego człowieka, pozostawić po sobie dobry ślad, to wyraz naszego człowieczeństwa. Modłę się aby doczekać Jubileuszu 50-lecia wolontariatu, wtedy wykrzyknę bardzo głośno że, jestem najszczęśliwszym i najbogatszym człowiekiem na świecie bo udało się przeżyć życie godnie z ludzką twarzą nie raniąc nikogo , dzieląc się dobrem i miłością. Niech moja misja "Kiełkuje," niech inspirowa ludzi do filantropii i wolontariatu.

P.s.

Serdecznie proszę o  
zapoznanie z treścią  
mojego przesłanego CV  
Szkoła Społeczności.

Proszę o publikację na stronie  
Internetowej - Facebooku Dobrej  
R. Ki.

Ryszard Krolak